

## **Cóż mamy robić? czyli program duszpasterski ostatnich papieży**

Po pierwszym wystąpieniu Piotra słuchacze zapytali: *Cóż mamy czynić?*

Piotr zaś odpowiedział: *Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych...*

Ten piotrowy program, co czynić należy, jest aktualny do dziś.

Kolejni papieże udzielali różnych odpowiedzi na pytanie: Cóż mamy czynić?, ale wszystkie te odpowiedzi mieszczą się w odpowiedzi udzielonej

Z drugiej strony namnożyło się mnóstwo psuedo-reformatorów i fałszywych doradców rozprawiających, co należy zmienić w Kościele.

Dziś ich fałsz polega przede wszystkim na tym, że nie mówią z wnętrza wiary Kościoła, ale w perspektywie współczesnych, modnych ideologii.

Gdzie szukać autentycznych odpowiedzi na pytanie: Co czynić?

**Biblia, ewangelie** (patrzeć na Jezusa – łagodny i gwałtowny zarazem)

**Dokumenty Soboru Watykańskiego II** (tam mamy autentycznego ducha Soboru).

List apostolski Jana Pawła II **Novo millennio ineunte** (testament na XXI wiek)

Adhortacja apostolska Franciszka **Evangelii gaudium** (zebrane doświadczenie duszpasterskie Franciszka)

Książka-wywiad Benedykta XVI “**Światłość świata**”

## **Prymat Boga i osobista relacja z Jezusem**

JPII nawiązuje w NMI do pytania, jakie zadano Piotrowi w Jerozolimie po jego mowie wygłoszonej w dniu Pięćdziesiątnicy: „Cóż mamy czynić?” (por. Dz 2,37).

Papież – szukając odpowiedzi na to pytanie – poddaje nam pod rozwagę pewne propozycje działania (por. NMI, 15).

Najpierw przestrzega jednak przed aktywizmem oraz ciągłym wyszukiwaniem „nowych programów”. „Nie zbawi nas żadna formuła – pisze Papież – ale konkretna Osoba [Jezusa]” (NMI, 29).

Kluczową zasadą chrześcijańską jest zasada pierwszeństwa łaski nad naszymi zdolnościami działania i planowania. Dopiero w świetle łaski nabierają sensu różne programy duszpasterskie opracowywane w poszczególnych Kościołach lokalnych.

A zatem trzeba wystrzegać się postawy „człowieka pogodzonego z własną małością, zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością” (NMI, 31).

Podobnie rozpoczyna swą encyklikę „Evangelię gaudium” Papież Franciszek: „Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem” (nr 3).

Przyszłość Kościoła w Polsce i na świecie nie rozgrywa się przy zielonych stolikach, na których byłyby kreślane kościelne strategie, ale w sercach ludzi, którzy mówią Jezusowi Chrystusowi „tak” lub „nie”.

Benedykt XVI natomiast wielokrotnie mówił o potrzebie przywrócenia prymatu Boga. „Musimy głosić konieczność przełomu, który nie może dokonać się bez wewnętrznego nawrócenia. Z nawróceniem związana jest konieczność, aby Bóg znowu znalazł się na pierwszym miejscu

Przypomina się tutaj wizyta Benedykta XVI w Polsce, kiedy to Papież porządkował nasze myślenie o wierze

W homilii podczas Mszy św. w Warszawie wskazał na „związek, jaki istnieje między wiarą i wyznawaniem Bożej prawdy, między wiarą i całkowitym poświęceniem się Jezusowi w miłości, między wiarą i życiem według przykazań Bożych”.

W ten sposób uwypuklił trzy wymiary wiary: intelektualne przyłgnięcie do prawd podawanych przez Kościół do wierzenia, praktyczne życie zgodne z przykazaniami oraz osobista, intymna relacja z Jezusem Chrystusem.

Który z tych wymiarów jest najważniejszy?

Benedykt XVI udzielił na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi:

„Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy. [...] Wierzyć – to znaczy nawiązać głęboko osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem w mocy Ducha Świętego”.

Wiary nie można zredukować do jakiejś filozofii Boga, początku i końca świata, ani też do systemu moralnego; wiara jest przede wszystkim relacją z Osobą, w zaufaniu do której buduje się własne życie.

Podstawowa opcja chrześcijanina, to uwierzyć miłości Boga. Papież Benedykt XVI wyjaśnia:

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę”.

W chrześcijaństwie mamy oczywiście przykazania (system etyczny, moralność), mamy też wielkie idee, filozofie i teologie, ale fundamentem wiary jest Osoba Jezusa Chrystusa i doświadczenie, że ta Osoba mnie kocha, i że jej miłość jest silniejsza niż śmierć.

Osobista relacja z Bogiem oznacza m.in. modlitwę i wejście w jakąś duchowość.

### **Potrzeba duchowości**

Jan Paweł II pisze w NMI o chrześcijaństwie wyróżniającym się przede wszystkim *sztuką modlitwy*.

Uczniowie prosili Mistrza: Panie, naucz nas się modlić (Łk 11,1).

Dziś niemało wiernych oczekuje od duchownych, że będą przewodnikami i świadkami modlitwy.

„Uczyć się chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem życia Kościoła, ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa” (NMI, 32).

„Mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie powszechną potrzebę duchowości, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako nowy głód modlitwy” (NMI, 33).

Trzeba zatem powracać do wielkiej tradycji mistycznej Kościoła zarówno Wschodniego, jak i Zachodniego. Wychowanie do modlitwy powinno być kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich.

Ale najpierw sami duszpasterze muszą być ludźmi modlitwy, głębokiej duchowości.

Potrzeba różnych, autentycznych, katolickich propozycji duchowości. Jeśli takich propozycji zabraknie, to wielu pójdzie do innych religii lub do sekt.

Benedykt XVI stwierdza:

„Obecnie potrzebujemy przede wszystkim duchowych ruchów dzięki którym Kościół na całym świecie, czerpiąc z doświadczeń naszych czasów, a zarazem z wewnętrznego doświadczenia wiary i płynącej stąd siły, ustanowi drogowskazy i znowu postawi w centrum kwestie obecności Boga” (Światłość świata, s. 77).

Nawiązanie do św. Benedykta – wokół upadek kultury i wiary, barbarzyństwo.

Co robić? Zakładać centra, które będą promieniować duchowo, centra oparte o modlitwę, liturgię, zatroskane o dziedzictwo autentycznej kultury i nauki (przepisywanie ksiąg)

Franciszek wydaje się mieć inne spojrzenie. Próbuje rozmawiać z post-modernistyczną kulturą używając jej języka, np. skrótowego, nie-systemowego myślenia.

Stara się unikać bezpośredniego konfliktu ze współczesnymi ideologiami – homo-femo-gender.

Jan Paweł II był misjonarzem globalnym, który nie unikał jednak konfrontacji – komunizm, cywilizacja śmierci...

Sytuacja Kościoła w różnych częściach świata jest różna. Stąd trudno powiedzieć, jaki model jest najlepszy.

### **Perspektywa świętości**

W każdym razie każda duchowość i każdy rodzaj wpływającego z niej działania winna być wpisana w perspektywę świętości

Jan Paweł II – „trzeba zatem odkryć ponownie całe bogactwo treści programowych V rozdziału konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, poświęconego powszechnemu powołaniu do świętości” (NMI, 30)

Św. Paweł – Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie (1 Tes 4,3).

Jan Paweł II zauważa, że zadać pytanie: „Czy chcesz przyjąć chrzest?”, znaczy m.in. „Czy chcesz zostać świętym?”

Skoro chrzest ma być włączeniem w świętość Boga, to „sprzeczna z tym byłaby postawa człowieka pogodzonego z własną małością, zadowolającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością” (NMI, 31).

Problem w tym, iż wydaje się, że jesteśmy jakoś dziwnie obojętni wobec tej perspektywy świętości. W praktyce ona nas nie pociąga. Albo pociąga jakoś tak teoretycznie.

Św. Ignacy Loyola podczas rekonwalescencji na zamku w Loyoli czytał Żywoty Świętych

W „Autobiografii” czytamy: Rozwazał sam w sobie: Co by to było, gdybym zrobił to, co św. Franciszek, albo co zrobił św. Dominik? Św. Dominik zrobił to, więc i ja muszę to samo zrobić. Św. Franciszek zrobił to, więc i ja muszę to zrobić. Myśli te trwały w nim przez dłuższy czas, potem znów inne rzeczy je przerywały i nachodziły go myśli światowe... (nr 7)

To pierwsze rozeznawanie duchów u Ignacego – i wybór między pragnieniem świętości i pragnieniem światowych zaszczytów

To było naiwne, niedojrzałe, ale było!

Kościół zmieniali przede wszystkim święci. Oraz nurty duchowości, które owi święci zapoczątkowywali...

Swego czasu kard. Godfried Dannels ze smutkiem stwierdził, że nie czuje się – co prawda – jak kapitan Titanica, ale jednocześnie z melancholią zauważył: „Żeby Bóg dał nam nowego św. Franciszka! Albo nową Katarzynę ze Sieny. Wiele się wówczas zmieni. To tacy jak oni będą rozwijać Kościół. Na razie jednak nikogo takiego nie widzę”.

Czy kard. Dannels ma rację? Czy naprawdę nie widać dziś ludzi, którzy pomimo własnych ograniczeń chcą być świętymi?

### **Duchowość komunii – Kościół jako wspólnota**

Duchowości są różne i różnie można je klasyfikować.

Jednak w świetle Soboru Watykańskiego II i nauczania ostatnich papieży szczególną uwagę zwraca to, co Jan Paweł II w NMI nazywa duchowością komunii.

Owa duchowość wiąże się z soborową wizją Kościoła jako komunii, wspólnoty wspólnot.

Benedykt XVI odwołując się do Nowego Testamentu stwierdza w książce „Światłość świata”, że np. św. Paweł, Apostoł narodów, „nie rozumie przez Kościół instytucji czy organizacji, ale właśnie żywy organizm, w którym wszyscy nawzajem na siebie oddziałują, w którym są przez Chrystusa zjednoczeni”. Po czym podkreśla: „Ważne, aby to dostrzec i dzięki temu zrozumieć Kościół nie jako aparat, który robi to, co może [...] lecz jako żywy organizm, który ma swój początek w samym Chrystusie”.

JPII podkreśla, że chodzi o to, aby „czynić Kościół domem i szkołą komunii” (NMI, 43). „Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi”.

Duchowość komunii, to bardzo ważne zadanie, warunek wiarygodności przepowiadania Kościoła.

Dziś owo wyzwanie do tworzenia komunii wydaje się być dużo trudniejsze niż w czasach soboru.

Wtedy w Polsce był kard. Wyszyński, wokół którego jednoczyły się różne środowiska kościelne, choć oczywiście nie była to sielanka, bo pamiętamy, były i tacy katolicy, którzy na prymasa donosili zarzucając mu propagowanie płytkiej, ludowej, maryjnej pobożności.

Obecnie mamy większy pluralizm wewnątrz Kościoła. Ten pluralizm odzwierciedla bogactwo charyzmatów, ale z drugiej strony niekiedy przestaje być pozytywnym pluralizmem, a staje się płaszczyzną podziałów, czasem wręcz gorszących. Na kościelne podziały nakładają się podziały polityczne.

Żyjemy w pewnym napięciu pomiędzy pragnieniem tworzenia komunii, a koniecznością szukania i głoszenia prawdy. Z jednej strony grozi nam jakaś fałszywa jedność oparta na poklepywaniu się po plecach i przemilczaniu niewygodnych spraw, a z drugiej jakaś nieustanna kłótnia.

Nie ma tu łatwych odpowiedzi.

Trzeba nieustannego rozeznawania.

„Rozeznanie” – to słowo bardzo ważne dla papieża Franciszka, wychowanego na „Ćwiczeniach duchowych” św. Ignacego Loyoli, w których rekolektant poznaje reguły rozeznawania duchów. Chodzi nie tylko o to, by rozeznąć, co pochodzi od ducha złego, a co od dobrego, ale także, co Bogu podoba się bardziej, co jest na Jego większą chwałę. W wywiadzie dla „Civiltà Cattolica” Franciszek stwierdził, że rozeznania dokonuje się w obecności Pana Boga, patrząc na znaki czasu, wydarzenia, słuchając ludzi... Jeśli to możliwe, to trzeba dać sobie czas na rozeznanie. Pośpiech jest niejednokrotnie złym doradcą.

Autentycznie pojęta duchowość komunii wcale nie wyklucza sporów, niekiedy ostrych.

Wystarczy popatrzeć na słowa i czyny Jezusa, aby to zobaczyć.

„Wszystko ma swój czas – powiada mądry Kohelet. – Jest czas wojny i czas pokoju”. Kiedy barbarzyńcy zbliżają się do bram, trzeba sposobić się do wojny, a nie bajdurzyć, że jest świetnie.

Piękny poemat „Dezyderata” głosi: „O ile to możliwe bez wyrzekania się siebie, żyj w zgodzie ze wszystkimi”. Właśnie! „O ile to możliwe”, bo – jak wiemy – nie zawsze da się utrzymać dobre stosunki.

Czasem trzeba powiedzieć „non possumus”, jak to zrobił prymas Wyszyński wobec komunistów. Czasem trzeba walnąć pięścią w stół i krzyknąć: „tak nie wolno” albo „tak trzeba”, nawet jeśli wiemy, że inni się oburzają.

Tak postępował Jezus. Dlatego faryzeusze nazwali Go opętanym i postanowili Go zabić. Nie chodzi o to, aby zawsze być łagodnym, albo zawsze gwałtownym. Chodzi o to, aby zachowywać się adekwatnie do sytuacji. Z jednej strony Jezus mówił: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Z drugiej strony zapowiadał: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię [...]. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu... (Łk 12,49.52). Pokój jest lepszy od wojny. Ale nie za każdą cenę. M.in. nie za cenę zdrady, zaprzaństwa, utraty tożsamości.

Tymczasem są tacy, którym wydaje się, że budowanie komunii w Kościele ma polegać na rozlicznych ustępstwach na rzecz „ducha świata”, żeby było miło... . Zapominają jednak, że prawdziwa reforma w Kościele nigdy nie opierała się na pogoni za nowinkami, ale na powrocie do radykalizmu Ewangelii, którą dał nam Jezus Chrystus.

W 1996 roku kard. Ratzinger mówił:

„Teraz coraz wyraźniej widać, że droga ułatwień, dostosowań i ustępstw nie jest właściwą formą skupienia, uproszczenia i pogłębienia wiary. To znaczy: w zasadzie istnieją dwie koncepcje reform Kościoła. Według pierwszej, należy zrezygnować z władzy zewnętrznej, z czynników zewnętrznych, by tym mocniej oprzeć Kościół na wierze. Według drugiej – ujmę to niemal karykaturalnie – należy uczynić życie wygodniejszym; a wtedy, naturalnie, sprawy idą w złym kierunku”.

Zresztą na dłuższą metę okazuje się jednak, że taki Kościół schlebiający światu nie tylko nie staje się bardziej atrakcyjny, ale jest po prostu nikomu niepotrzebny (anglikanizm, luteranizm w zachodniej Europie).

## **Ewangelizacja i duszpasterstwo**

Kościół nie jest dla siebie (nie dla budowania wygodnej wspólnoty), ale jest w pewnym sensie ku rozproszeniu, by ewangelizować, nie zapominając o duszpasterstwie (tzw. małżeństwa niesakramentalne nie są ważniejsze od małżeństw sakramentalnych)

O ewangelizacji powiedzieli wiele ostatni papieże.

Mam wątpliwości, czy szczęśliwe jest określenie „nowa ewangelizacja”, czy nie lepiej mówić o po prostu ewangelizacji.

Mówi się niekiedy, że trzeba przede wszystkim docierać do młodych, bo oni są przyszłością Kościoła.

Zgadzam się jednak z pewnym socjologiem z Mediolanu, który podkreśla, że przyszłość Kościoła zależy od dorosłych, i że Kościół poświęca proporcjonalnie zbyt dużo czasu dzieciom i młodzieży.

Jakie są kluczowe wymiary ewangelizacji i duszpasterstwa?

Z nauczania ostatnich papieży wynikałoby, że najważniejsze obszary, to **rodzina i ubodzy**.

XXI wiek wymagał będzie od ludzi wierzących odważnego, mądrego i wiarygodnego opowiedzenia się za chrześcijańską wizją rodziny. „W tej sprawie – podkreśla Jan Paweł II – Kościół nie może ulegać naciskom pewnego typu kultury, nawet jeśli jest ona rozpowszechniona i czasem agresywna” (NMI, 47).

Kościół rozpoczynającego się stulecia nie będzie wiarygodny, jeśli zabraknie mu tego, co Ojciec św. nazwał „wyobraźnią miłosierdzia”. Okazuje się bowiem, że pomimo ogromnego postępu technicznego, w naszej epoce są miliony ludzi głodnych, bezdomnych, nie mających dostępu do opieki lekarskiej i możliwości kształcenia się, choćby w podstawowym wymiarze.

Ten wymiar podjął zdecydowanie papież Franciszek, który postawił miłosierdzie wobec ubogich w centrum swego przepowiadania, czemu najpełniejszy wyraz dał w adhortacji „Evangelii gaudium”.

Miłosierdzie wobec ubogich jednak, to nie tylko jakieś medialne gesty pomocy, ale codzienna, oparta na rozeznaniu sytuacji, praca jednostek i instytucji.